№ 124. Warszawa, Piątek dnia 19 (31) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 41
Zachód słońca o g. 8 m. (9

Długość dnia g. 16 m. 22
Przybyło dnia g. 8 m. 52

Piątek 31 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Anieli P. M.
Sobota	Fortunata Kap.
Niedz.	Piotra M.
Poniedz.	Erazma B. M.
Wtorek	Franciszka W.
Środa	Bonifacego B. M.
Czwartek	Norberta B. M.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 20 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, i nawrócenia grzeszników.

Jutro w pierwszym dniu czerwca, miesiąca na cześć Pana Jezusa poświęconego, w kościele Opieki św. Józefa, odbędzie się nabożeństwo *czerwcowem* zwane. Odprawiać się ono będzie codziennie o 6-ej wieczorem, przez cały miesiąc czerwiec i trzy dni lipca, to jest przez dni tyle, wiele lat żył Zbawiciel na ziemi.

Z chwili bieżącej.

Zaburzenia, jakie wybuchły dość niespodziewanie w Serbii, mają charakter głębszy, bo po nad zwykłemi bójkami ulicznemi, świadczą o coraz bardziej panującem w tym kraju usposobieniu, które stanowczo zwrócone jest przeciw Austryi.

Garaszanin, na którego okrzyki „precz!" rozległy się wśród tłumu i którego dom następnie spustoszono, jest osobistością niepopularną — a stracił swą popularność właśnie skutkiem wyraźnego sprzyjania Austryi.

Tak więc rozruchy obecne bardziej jeszcze stwierdzają, jak rząd habsburski stał się niemiłym dla ludu serbskiego, skoro przyjaciół Austryi spotykają takie wrogie demonstracye.

Telegramy doniosły o uchwale zgromadzenia narodowego Kandyi, ażeby wyspa ta przyłączona była do Grecyi. Jest to znów budzenie się ruchu narodowego wśród kandyotów, z którymi Turcya będzie miała znów kłopot niemały.

Pamiętne jest przed dwudziestu laty powstanie na Kandyi, lecz wtedy Turcya, silniejsza, prędzej mogła sobie dać radę.

Dziś każde targnięcie się przeciw niej może stać się dla niej ciosem bolesnym.

Prasę niemiecką i francuzką zajmuje wielce zaniechanie przez króla Humberta podróży do Strasburga. Wycieczka ta była w projekcie — a jakkolwiek dzienniki niemieckie utrzymują, że projekt ten był obojętnie i pobieżnie traktowanym, jednakże prasa francuzka uważała, że gdyby król włoski udał się z cesarzem Wilhelmem II do Strasburga, byłby to z jego strony wyraźny akt prowokacyi przeciw Francyi, skoro swoją obecnością w tem mieście, sankcyonowałby niejako słuszność zaborów germańskich.

I jakkolwiek król Humbert tego nie uczynił i projekt wycieczki strasburskiej został całkiem pominięty, organy francuzkie, pomimo to wyrażają żal ku monarsze włoskiemu, iż o czemś podobnem słyszał, bez usilnego ze swej strony protestowania.

We Francyi bardzo przyjemne wrażenie sprawione zostało przez oświadczenie ministra skarbu Rouviera, podczas rozpraw budżetowych, który zapewnił, że przemysł francuzki rozwija się pomyślnie i Francya bynajmniej nie jest dotknięta bankructwem ekonomicznem.

Co się tycze mianowicie skarbowości państwowej, dług państwa w ciągu ostatnich lat czterech zmniejszony został o 265 milionów franków. Nietylko jednak finanse się poprawiły, ale wzmogła się znacznie i oświata, czego dowodem powiększenie się liczby dzieci, uczęszczających do szkół ludowych. Gdy w r. 1850 cyfra ta wynosiła 3,322,000, obecnie czyni 6 milionów — a stosunek ten, tak pomyślny, daje się widzieć nietylko w szkołach ludowych, ale i w średnich zakładach naukowych.

O wynikach procesu bulanżerowskiego krążą wciąż jeszcze najsprzeczniejsze wieści; wszakże prasa republikańska utrzymuje, iż ostatecznie Boulanger będzie przez sąd skazany. To są przecie jedynie pogłoski. Natomiast faktem jest, że w obozie bulanżystów nastąpiło rozdwojenie. Główną przyczyną dezerterowania z obozu bulanżerowskiego jest podobno brak pieniędzy, które mu, gdy były hojnie szafowane, jednały wielu stronników i organów prasy. Z tych ostatnich świeżo opuściła generała, dotąd stale na rzecz jego agitująca gazeta paryzka „France".

Nadto wśród bulanżystów zapanowało nieporozumienie i ztąd, że jedni chcą działać w przymierzu z rojalistami, inni zaś słyszeć nawet nie chcą o takim sojuszu.

Kronika polityczna.

Niemcy. Z okazyi zażalenia dwóch niemców z Zurichu, podanego posłowi Rzeszy w Bernie, o niesłuszną rewizyę domową i aresztowanie, jako podejrzanych o szpiegostwo — powiada „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" — że to wietrzenie szpiegów doszło już w Szwajcaryi do tego samego stopnia zaciekłości, co i we Francyi. Poddaństwo niemieckie wystarcza do pomówienia o szpiegostwo lub agenturę podżegawczą.

15

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

Znaleźli sposób oszczędzenia sierocie bolesnego widoku wkładania ciała do trumny, ale gdy zobaczyła, jak znoszą drogie zwłoki po schodach, dostała ataku nerwowego tak strasznego, że wzbudziła litość we wszystkich sercach.

Powóz najęty przez Pascala, czekał także przed bramą.

Wsadzono weń sierotę i panią Lureau.

Łzy są zaraźliwemi.

Widząc Martę zanoszącą się od płaczu, pani Lureau płakała, jak gdyby zmarła była jej bliską krewną, albo najlepszą przyjaciółką.

W kościele sierota miała tyle mocy nad sobą iż zachowała się spokojnie.

Modliła się, a modlitwa koi najdotkliwsze boleści, ale na cmentarzu, niepodobna znowu było powstrzymać wybuchu rozpaczy.

W ostatniej rozdzierającej chwili, gdy trumnę z głuchym łoskotem spuszczano do dołu, straciła przytomność i musiano zemdloną zanieść do powozu.

Skończyło się nareszcie wszystko. Nieszczęśliwe dziecko zostało rozdzielone na zawsze ze swoją ukochaną opiekunką, z matką, która sama jedna tylko mogła ją uchronić od zasadzki, w jaką dwaj nędznicy wciągnąć ją postanowili.

Jakób Lagarde doskonale zdawał sobie sprawę z moralnego stanu dziewczyny.

Wiedział jak silnie dotkniętą została niepowetowaną stratą, ale wiedział także, że nie masz boleści wiecznych.

Ażeby przyspieszyć równowagę duszy i przywrócić jaki taki spokój—nie należało pozostawiać Marty samej—nie należało pozwalać, aby przebywała w pokoju, w którym matka oczy zamknęła.

Bo w tym pokoju, koncentrowały się wszystkie jej wspomnienia, tu wszystko jej utracone szczęście przypominało.

Ocucona z zemdlenia, nie była w stanie zebrać jeszcze myśli i nie wiedziała co się z nią dzieje.

Pani Lureau rozebrała ją i ułożyła w łóżku, w przygotowanym dla niej pokoju.

Rzeczy jej i drobiazgi Katarzyna przeniosła także do tego pokoju.

Jakób Lagarde albo raczej doktór Thompson, zapisał lekarstwo, mające wzmocnić chorą fizycznie i pokrzepić moralnie.

Zasnęła głęboko.

Katarzyna sowicie opłacona przez Jakóba, czuwała całą noc przy łóżku.

Po dość późnem przebudzeniu, zdziwiona Marta zaczęła się wypytywać Katarzyny, gdzie się znajduje.

Posłyszawszy odpowiedź służącej, zrozumiała cel doktora i bardziej jeszcze podziwiała jego delikatność, troskliwość i szlachetność.

Jakże mogła się mylić w tym względzie?...

Podziękowała Bogu, że zesłał jej tego prawdziwego przyjaciela i opuściła łóżko.

Czuła się daleko lepiej i pragnęła pozostać sama.

Poprosiła Katarzyny, aby poszła także wypocząć, a skoro ta tylko wyszła, powróciła myślą w przeszłość, zwróciła ją do teraźniejszości i zaczęła się rozpatrywać w swojem położeniu.

Nigdy położenie nie było smutniejszem, nigdy nie było godniejszem politowania.

Sama na świecie, bez rodziny, bez pieniędzy, (bo to co posiadała, nie wystarczy na długo), bez zajęcia, cóż zrobi ze sobą—jak się urządzić potrafi?...

Na to pytanie nie mogła znaleźć odpowiedzi, bo nie wiedziała, w którą stronę się zwrócić.

Biedne dziecko zaczęło gorzko płakać, nie dla tego, żeby obawiała się pracy, ale dla tego, że tej, którąby jej najlepiej poradziła, którąby najwłaściwszą wskazała jej drogę, nie stało już niestety.

Myśli jej zwróciły się do Thompsona.

Ten doktór filantrop, bardzo już dużo zrobił dla niej i zapewne przestanie się nią zajmować.

Rzecz to bardzo przecie naturalna, nie miała przecie żadnego tytułu do jego współczucia.

— Przedewszystkiem muszę mu podziękować—powiedziała sobie—a potem postaram się gdzie umieścić. Praca mnie nie przestrasza, a zarobię chyba tyle, aby wystarczyło na życie...

„Biedna, kochana matko! pójdę klęknąć na ziemi, co cię pokrywa. Pójdę pomodlić się za twoję duszę, pójdę cię poprosić, abyś czuwała z góry nad swojem dziecięciem!... Czuwaj nademną

Zajście z Wohlgemuth'em zaostrzyło jeszcze w Szwajcaryi niechęć ku Niemcom. Jeżeli z rozkazu władzy mógł być najzupełniej niewinny urzędnik do więzienia wtrącony, to daje miarę usposobienia ludności szwajcarskiej, schodzącego coraz widoczniej na jeden poziom z humorem naszych sąsiadów zachodnich. Szwajcarya zdaje się zapominać, że my mamy traktatowe prawo do opieki nad naszemi osobami i mieniem, i jeżeli Niemcy dziś wyjęci są z pod prawa w Szwajcaryi, to stanowi wyraźne zerwanie traktatu z kwietnia r. 1876.

Francya. Tutejszy ambasador włoski, generał Menabrea, upewnił ministra spraw zagranicznych, że nigdy król Humbert, nie miał zamiaru wstępowania do Strasburga.

Anglia. W ciągu rozpraw w Izbie lordów nad projektem powiększenia floty oznajmił margr. Salisbury, że gdy projekt w roku 1894 urzeczywistniony w zupełności zostanie, wtedy będzie W. Brytania silniejszą na morzu od dwóch jakichbądź innych mocarstw morskich razem wziętych — z wyjątkiem chyba, gdyby się Francya połączyła z Niemcami: gdyż oboje liczyłyby 88 okrętów liniowych przeciw 77 angielskim; wypadek atoli taki, zdaje się nie bardzo prawdopodobnym. Pierwszy minister nie wątpi o szczerem wszystkich władzców Europy pragnieniu unikania wojny; ale nigdy z mniejszą niż dziś nie moglibyśmy utrzymywać pewnością, że władzcy ci będą za lat pięć tymi samymi co dziś. W obec takiej niepewności i że względu, że wszystkie państwa się zbroją, musi się i Anglia przygotowywać. Czekaliśmy do ostatniej chwili; lecz dłużej czekać już nie możemy. Nie powiadam, że niebezpieczeństwo już na karku; ale niebezpieczeństwo istnieje i od niego bronić się musimy.

Serbia. Władza zarządziła pewne obostrzenia, aby zapobiedz wznowieniu się demonstracyj przeciwko postępowcom na pogrzebie studenta, który śmierć poniósł z ręki jednego z uczestników wiecu postępowego. Żandarmerya obsadziła ulice; a wojsko jest w koszarach na pogotowiu. Wznowienia rozrozruchów obawiamy się tembardziej, że rozpuszczono pogłoskę, jakoby studenta owego, (nazwiskiem Miskowicz), zastrzelił sam Garaszanin; są nawet osoby, które to widziały i przed sądem stwierdzić są gotowe. Rodzina zabitego nie wątpi widocznie o tem: gdyż rozsyła zaproszenia na pogrzeb z napisem: „Najukochańszy syn nasz zginął z morderczej ręki Garaszanina."

Dnia 27 b. m. wznowiły się zaburzenia. Raniono ciężko ośmiu postępowców; dwaj z nich już umarli; dwaj żandarmi też poranieni zostali. Rodziny postępowców uchodzą do Semlina.

Pod tąż datą o godzinie 4 ej po południu donoszą: Trzech żołnierzy umarło już z ran; a rannych było mnóstwo. Minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz, osobiście rozporządzenia wydawał na ulicy. Kompania żandarmów musiała nacierać z bagnetem w ręku. Ruch zwyczajny ustał, nawet na bocznych ulicach, sklepy pozamykane.

Dnia tegoż o godzinie 6-ej: Pogrzeb młodego Miskowicza właśnie się zaczyna; oddziały piechoty i jazdy przeciągają po mieście; ulice zresztą puste, sklepy i kawiarnie zamknięte.

Towarzystwo ogrodnicze.

— —

Wieczory zachęcające obecnie do spacerów, odstręczają od wszelkich posiedzeń zbiorowych.

Na wczorajszej też sesyi miesięcznej Towarzystwa ogrodniczego, nie wiele znajdowało się osób.

Przewodniczący, prezes Towarzystwa p. Jerzy Aleksandrowicz, zawiadomił o rezultatach sprzedaży ruchomości po ś. p. Józefie Spornym, spadkodawcy Towarzystwa.

Z tej pozycyi majątkowej Towarzystwo po potrąceniu kosztów, otrzymuje wraz ze znalezioną po zmarłym gotówką 1,879 rubli.

Nadto Towarzystwo dostało w zapisie po członku swym ś. p. Vogcie trzy weksle.

P. Szanior odczytał sprawozdanie z wystawy sezonowej kwiatów w b. m. urządzonej w lokalu Towarzystwa i zaznaczył jej powodzenie; wystawę zwiedziło przeszło 700 osób.

Ze sprawozdania o szkółce drzew w Jankowie, należącej do Towarzystwa, dowiedzieliśmy się, iż w ciągu roku było z niej dochodu około 700 rs.

Jeden z członków Towarzystwa p. Stachulski z pod Zawichosta, nadesłał do zarządu list, z projektem, ażeby dla zachęty osób, zamieszkałych na prowincyi, do zapisywania się na członków Towarzystwa, wysyłani byli przez zarząd inspektorowie ogrodnicy, dla udzielania wskazówek praktycznych zamiejscowym ogrodnikom.

Koszt na inspektorów tych, ponosiło by Towarzystwo, a byłoby to premium dla członków prowincyonalnych.

Powtóre radził p. St., żeby zarząd opracował rejestr dla zapisywania drzewek w ogrodach, gatunku owoców i t.p.

W imieniu zarządu, odpowiedź dał p. Edward Jankowski, oświadczając, że komisya owocowa wygotowaniem szematów rejestrowych zajmie się niebawem. Projekt zaś co do inspektorów uznany został za niemożebny do urzeczywistnienia przez Towarzystwo. Natomiast p. J. zwrócił uwagę, iż wszyscy obywatele ziemscy, przy zbiorowym nakładzie pieniężnym, mogą za pośrednictwem Towarzystwa, wzywać do siebie specyalisty ogrodnika, który w ciągu odpowiedniego czasu opiekowałby się ich ogrodami.

Przykłady sprowadzania w okolicę takiego specyalisty, już się coraz częściej zdarzają w praktyce i obecnie w tym charakterze kilku fachowych ogrodników ma zatrudnienie na prowincyi.

P. Jankowski wyraził nadto życzenie, iżby z czasem możebnem się stało wysyłać po kraju wędrownych nauczycieli ogrodnictwa.

Na zapytanie, uczynione przez p. Eryka Jachowicza na poprzedniem zebraniu, zarząd odpowiedział: 1) komitet opieki nad plantacyami, wybrany przez Towarzystwo, lecz od niego nie zależy; 2) opiekunowie plantacyj winni czuwać nad ogrodami i drzewami miejskiemi; 3) liczba członków komitetu nie jest ograniczoną, w miarę ubywania członków lub potrzeby ich powiększenia, komitet może ich dobierać.

W końcu posiedzenia p. J. Jurkiewicz wypowiedział interesującą pogadankę o rodzinie storczyków.

Jak zwykle, zamknięto sesyę rozlosowaniem roślin. —j—

Z miasta i kraju.

— —

* **Ze sztuki.** „Fryne w Eleuzis" Siemiradzkiego, od wczorajwystawiona została na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

* **Z decyzyi władzy** wyższej postanowiono nabyć z posesyj: Nr. Nr. 5012, 1445c, 1445c/4 i—1445c/7 łokci kw. 3,929, za ogólną sumę rs. 5,375 kop. 13, pod rozszerzenie ulicy Wspólnej; z posesyi Nr. 988a łokci kwad. 40¼, po rs. 7 kop. 50 za łokieć, pod rozszerzenie ulicy Krochmalnej.

* **Magistrat odniósł** się do władzy wyższej o upoważnienie do sprzedaży właścicielowi posesyi Nr. 1528 przy ulicy Szpitalnej części gruntu miejskiego, po rs. 13 za łokieć podług oszacowania komisyi, dla pozyskania przez tego właściciela prostej linii frontu pod budowę nowego kilkopiętrowego domu.

* **Według nadesłanych** z zagranicy wiadomości, w subskrypcyi nowej pożyczki ruskiej najliczniej przyjęła udział Bruksella, a następnie Paryż. Przypuszczają, że subskrybenci otrzymają w Brukselli 6%, a w Paryżu 7%, od od podpisanej sumy. Dom Rotszyldów w Paryżu wypłaca od poniedziałku 60% od złożonych sum tym domom, które podpisały większe sumy. Nową pożyczkę na giełdzie brukselskiej nabywać można po cenie emisyjnej.

* **Komitet giełdowy** w Rydze zajmuje się opracowaniem projektu uregulowania koryta Dźwiny zachodniej w taki sposób, aby możliwem się stało zaprowadzenie stałej żeglugi parowej z Rygi do Witebska.

* **Z komór.** Ruch wwozowy towarów surowych z zagranicy, jest na komorach tutejszych od dni paru nader ożywiony.

W ostatnich dniach sprowadzono do Łodzi przez komorę przy kolei nadwiślańskiej około 5,000 centnarów wełny australskiej, a nadto na komorę przy ulicy Chmielnej, przybywają znaczne transporty: surowca, smoły, cegły, gliny, żelaza i t. p. towarów.

* **Do Częstochowy.** Wczoraj w godzinach południowych przeciągnęła przez Warszawę kompania pielgrzymów, udających się na odpust na Zielone Świątki do Częstochowy.

Kompania, złożona z 200-tu blizko osób, prawie wyłącznie kobiet, pochodziła z Łomży, zkąd wyruszyła w ubiegłą sobotę.

* **Do Jabłonny.** Zarząd III-ej szwalni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbył w dniu wczorajszym wspólną „majówkę" do Jabłonny. O godz. 12-ej w południe wyruszo-

---

mamusiu!... Podtrzymuj mnie, nie daj mi upaść!... Gdybyś mnie opuściła, co się stanie z sierotą?

Na kilka chwil Marta pogrążyła się w bolesnych myślach, a wielkie łzy bezwiednie spływały po jej policzkach.

Ktoś w tej chwili zapukał zlekka do jej pokoju.

Otarła oczy i poszła otworzyć.

We drzwiach ujrzała Jakóba Lagarda, którego znała pod przybranem nazwiskiem Thompsona i Pascala Sauniera.

— Szanowny panie!...—odezwała się do doktora ze wzruszeniem, podając mu rękę: Pan Bóg cię tutaj sprowadził... Teraz dopiero, gdy odzyskałam trochę spokoju, mogę pojąć to, co pan dla mnie uczyniłeś... Pozwól mi pan podziękować sobie z całego serca, w imieniu matki i mojem... W mojej zbolałej duszy, niema już miejsca dzisiaj na nic innego prócz wspomnienia i wdzięczności...

Jakób uścisnął życzliwie podaną sobie dłoń sieroty.

— Zrobiłem co mi serce moje i moje sumienie nakazywało — odpowiedział Nie mogłem nie interesować się panią, nie mogłem odmówić ci opieki, bo przypominasz mi córkę, którą dzieckiem straciłem... Moja życzliwość dla pani jest egoistycznem uczuciem...

— Z tem wszystkiem wdzięczność moja dla pana wieczną pozostanie! — odparła Marta. — Panu winna jestem pociechę, jakiej doznałam, wśród ciężkiej mojej boleści!... Dzięki panu, matka moja została przyzwoicie po chrześciańsku pogrzebaną... To wspomnienie pozostanie mi w pamięci dopóki tylko żyć będę...

Wymówiła ostatnie wyrazy z pewnym rodzajem egzaltacyi.

Potem zaraz spokojniejszym już nieco głosem rzekła wysuwając dwa krzesła:

— Ale niechże panowie siadają...

Pascal i Jakób skorzystali z zaproszenia, a Jakób zapytał:

— Jakże się pani dzisiaj czuje?

— Daleko lepiej aniżeli należałoby się tego spodziewać. Spałam dzięki zapewne lekarstwu, jakie mi pan przepisał. Sen ten wzmocnił mnie i dał mi trochę spokoju.

— Spodziewałem się, że tak będzie, powiedział Jakób—liczyłem nawet na to, i gdyby mnie oczekiwania moje były omyliły, byłbym odroczył mój wyjazd...

— Pan opuszcza Joigny?—zawołała Marta z widocznem zakłopotaniem.

— Tak proszę pani. — Przybyłem tu na dni tylko kilka... i przychodzę właśnie dla pożegnania się z panią—a z-razem uczynienia jej kilku jeżeli można zapytań...

— Kilku zapytań?—powtórzyła młoda dziewczyna.

— Tak jest proszę pani.

— Słucham pana ale...

Sierota się zatrzymała.

— Ale nie domyśla się pani o czem chcę z panią mówić, nieprawda?—podchwycił Jakób.

— Tak jest proszę pana...

— Zaraz mnie pani zrozumie... bo chcę oto pomówić o przyszłości pani... Być może, że jestem niedyskretny, ale żywa sympatya jaką mam dla pani, nie pozwala mi się wahać. Chcę się dowiedzieć, czy przed wyjazdem nie mogę być pani jeszcze w czem użytecznym, bo... powziąłem pewien projekt...

— Czy pan może być niedyskretnym?—wykrzyknęła Marta wzruszona. Pan tyle zrobiłeś dla mnie — a ja przysięgam, że ci odpowiem otwarcie. Zresztą nie mam nic do ukrywania.

— Mama pani była jedyną jej krewną?...

— Tak panie... nie mam ani brata, ani siostry — a ojciec mój umarł przed mojem urodzeniem...

— Jesteś więc pani samą jedną na świecie?

— Najzupełniej samą, proszę pana...

— I bez majątku naturalnie —ciągnął Jakób Lagarde, bo ten nędznik bankier z Genewy—nikczemnie okradł biedną matkę pani co do grosza.

— Nie posiadam nic a nic.

— Co pani z sobą zrobić zamierza?...

— Pracować proszę pana—odpowiedziała Marta z błyskiem dumy w spojrzeniu.

— Nie wątpiłem nigdy o tem... Energiczną i odważną naturę pani można odgadać... Ale nie zmniejsza to mojej o panią obawy... Praca kobiet jest tak mało popłatną, że to co zarabiają, bodaj czy starczy na utrzymanie... Czy ma pani przynajmniej fach jaki w ręku?

— Tak jest proszę pana.

— Jaki to fach?...

— Matka moja posiadała w Genewie niewielki zakład, za który wzięte pieniądze skradł właśnie ów bankier co ukradł... Otrzymałam nadto pewne wykształcenie... Mogłabym książki prowadzić w jakim domu handlowym...

— Zna pani zatem buchalteryę?...

— Nawet dobrze, proszę pana.

— To właśnie mogłoby ułatwić plan, jaki powziąłem... Kiedy choroba matki zatrzymała panią w Joigny, jechałyście o ile wiem do Paryża...

— Tak właśnie... Biedna matka nie wiedząc, że jest okradziona przez bankru-

no statkiem parowym z żeglugi p. Fajansa—a w dwie godziny potem przybito do miejsca. W wycieczce przyjmowało udział przeszło 100 osób. Słyszeliśmy, że na „majówce“ zebrano pewną kwotę pieniędzy, która posłużyć ma na zasilenie niewielkich funduszy III-ej szwalni.

Z wycieczki powrócono około godz. 10-ej wieczorem.

---

* **Wiśnie.** W handlach owocarskich ukazały się wiśnie paru gatunków... Cena wynosi od 25 do 50 kop. za funt.

---

* **Zastępstwo.** Hr. August Potocki, prezes towarzystwa wyścigów konnych w Warszawie, z powodu nieobecności swej w naszem mieście, nie będzie mógł przewodniczyć niedzielnym wyścigom. Słyszeliśmy, że w zastępstwie nieobecnego, obowiązki przewodniczącego sprawować ma na torze Feliks hr. Czacki.

---

* **Wycieczka** członków towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych na Bielany, zapowiedziana na niedzielę nadchodzącą, odbędzie się stanowczo w tym dniu, bez względu na pogodę. Wyjazd z przystani rzecznej p. Fajansa nastąpi punktualnie o godz. 1-ej po południu.

Komitet zabaw, pozostający pod przewodnictwem p. Alfonsa Brübla, gotuje dla „czerwcowiczów“ sporo niespodzianek.

---

* **Po Saskiej Kępie** wczoraj od południa uwijały się tysiące różnobarwnego tłumu.

Statki parowe, dla braku miejsca na pokładzie, nie przyjmowały po kilkakroć licznych pasażerów, którzy wyrażali z tego powodu ogromne niezadowolenie.

Na miejscu zabawiano się tańcami, do których przygrywali na skrzypkach muzykalni kmiotkowie ze wsi okolicznych oraz „artyści“ z bruku warszawskiego.

---

* **Na Placu Saskim** dziś w godzinach rannych popisywało się na żelaznych rumakach kilku członków Towarzystwa cyklistów oraz t. z. „zulusów“.

Bezpłatnemu widowisku przyglądało się mnóstwo ciekawych.

---

* **Oryginalny „bankiet“.** Jeden z zamożnych kupców nalewkowskich, niejaki D., wyprawił wczoraj kosztowny a oryginalny „bankiet“ z okazyi uniewinnienia oskarżonego o pobieranie łapówek przy poborze do wojska, rabina, Saula Rapoporta.

Uniewinnionego usadzono na honorowem miejscu, w fotelu umyślnie dlań zakupionym.

Bankiet, w którym między innymi brało udział kilkunastu rabinów, przeciągnął się do późna w nocy.

---

* **Cykliści** na lądzie a wioślarze na wodzie, odbywali wczoraj dalekie wycieczki. Cyklistów widziano w Nowym Dworze, Jabłonnie, na Bielanach, Saskiej Kępie i w wielu innych miejscowościach, wioślarze zaś odważnie zawijali do bardziej odległych wiosek.

---

* **Wystawa pracy kobiet,** mimo dnia świątecznego, nie ściągnęła wczoraj pożądanej liczby widzów. Zapewne z okazyi pięknego dnia, mnóstwo osób opuściło mury miasta i korzystało z przyjemności, jakie dają zwykle wycieczki zamiejskie. Ogólna liczba sprzedanych wczoraj biletów wejścia do sal muzealnych, wynosi nie spełna sztuk 250. Do godz. 3-ej było na wystawie prawie zupełnie pusto i dopiero orkiestra teatralna pod wodzą p. Lewandowskiego sprowadzać zaczęła publiczność. W dniu wczorajszym, jako nowe okazy, przyjęto na wystawę fotografie wykonane w tutejszym zakładzie, utrzymywanym przez kobietę i obsługiwanym wyłącznie przez płeć nadobną.

---

* **Zawsze dowcipny** „Kuryer Świąteczny” podał w ostatnim numerze następującą „Skargę furmanów“, z której przebija dość przejrzysta alluzya:

Rabi Mendel, uczony i biegły w Kabale,
Mąż, co moce szatańskie zaklęciem po- [bijał,
Właśnie ogromny foliant na stole rozwi- [jał,
Kiedy przyszli „furmani“ przedstawić [swe żale.
— Rebel - rzekł młody Moryc ze zło- [cistą bródką,
Ja wam wszystko opowiem treściwie i [krótko:
Niech świadczy Jojna i Dawid Gębaty,
Że nam zamorskie żydki wydarli z rąk [baty.
— Rebel tak tak się nie działo od po- [czątku świata!
Myśmy wozili towar z Rypina do Płoń- [ska
I nam się opłacała antrepryza końska,
Ale teraz co znaczą furmany bez bata?!
— Rebel zważ w swojej głowie w czem [jest krzywdy jądro,
Rozpędź na cztery wiatry zamorskie gał- [gaństwo,
— Ratuj Rebe—rzekł Jojna,— daj nam [radę mądrą,
Żebyśmy znowuż mieli baty i furmań- [stwo!
Rabi wychudłą ręką gładził brodę długą
I milczał przez godzinę jedną i przez [drugą,
Poczem tak po dojrzałym ozwał się na- [myśle:
— Idźcie, ja wam do domu wiązkę sia- [na przyślę!
— Na co siana?!—zapytał Jojna siwo- [głowy,
A w źrenicach Rabiego wielki gniew się [pali,
Więc krzyknie;
— Gdyście sobie mięso wydrzeć dali,
Za karę jedzcie teraz siano, tak jak kro- [wy!...

Naturalnie, że wydarcie „bata“ nie może się uśmiechać synom Izraela.

---

* **W sprawie pińczowskiej,** o której podaliśmy obszerniejszą informacyę N. 96 — 103 „Dziennika“ onegdaj zapadł wyrok, którego osnowa jest następująca:

1) Były naczelnik powiatu pińczowskiego, b. prezes komisyi poborowej, radca stanu *Nikander Kosteckij*, winny spełnienia całego szeregu fałszów mających na celu uwolnienie popisowych od służby wojskowej, winny dalej składania fałszywych raportów gubernatorowi kieleckiemu, przewyższenia władzy i ukrywania tego, że podwładni biorą datki, skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamieszkanie w gub. Irkuckiej, z tem obostrzeniem, że nie wolno mu wydalać się z miejsca przeznaczenia w ciągu lat dwóch i z okręgu gubernii w ciągu lat ośmiu.

2) Były referent pińczowskiej komisyi poborowej *Sobiesław Dobrzański* winny fałszerstw, bezczynności i przewyższenia władzy skierowanych ku uwolnieniu od wojska popisowych jakoteż zdzierstwa, brania datków i niedbalstwa, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów oddany zostaje do rot aresztanckich, a następnie pod czteroletni dozór policyjny.

3) Były pisarz gminny *Hipolit Waiss* za spełnienie szeregu fałszów, bezczynność, przewyższenie władzy, zdzierstwo, branie datków i sfałszowanie paszportu, skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w rotach aresztanckich przez lat trzy i miesięcy sześć i dozór policyjny, jak poprzednio.

4) Były wójt *Wiktor Sośnicki* winny zdzierstwa, oddany zostaje do rot aresztanckich na rok jeden i pozbawiony wszystkich szczególnych praw i przywilejów.

5) Były wójt *Marcin Cichy*, winny również zdzierstwa, skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w poprawczych rotach aresztanckich przez półtora roku.

6) *Kelman Raingold i Icek Manela*, za zniszczenie dokumentów urzędowych i zobelżenie warty, skazani zostali: pierwszy na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w rotach aresztanckich przez lat trzy i miesięcy sześć, a drugi na osadzenie w wieży przez trzy lata.

7) Wszyscy inni podsądni, mianowicie: Fiszel Kapuściński, Łukasz Mazur, Saul Rapoport, Szmul Edelist i Chil Edelist, uznani zostali za niewinnych.

Wyrok niniejszy w punkcie pozbawienia Kosteckiego wszystkich szczególnych praw i przywilejów, ma być po uprawomocnieniu się, przedstawiony do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu.

W końcu Izba sądowa zadecydowała uwolnienie Kosteckiego z więzienia za złożeniem kaucyi w ilości rs. 3,000, Dobrzańskiego za kaucyą rs. 800, Wajssa i Sośnickiego i Cichego za kaucyami po rs. 500.

Uwolnionego rabina Rapoporta tłumnie zebrani współwyznawcy przyjmowali owacyjnie.

---

* **Teatrzyki letnie** rozpoczynają jutro przedstawienia w Warszawie.

---

* **Szach w Warszawie.** W ostatnim numerze „Dziennika“ w sprawozdaniu o pobycie szacha na wystawie pracy kobiet, wspomnieliśmy o dziewczynce, którą Nasr-ed-Din nazwał: — „Belle enfant“ i pocałował.

Otóż wczoraj, dziewczynka ta, wraz z matką odwiedziła szacha, ofiarując mu bukiet .. Na audyencyę czekano blizko kwadrans czasu. Dziewczynka, stanąwszy...

---

ta, zamierzała tam magazyn mód otworzyć.

— Czy mama miała kogo w Paryżu?

— Nie panie... Wyjechała ztamtąd od bardzo dawna, i wyszła zupełnie ze stosunków.

— Czy pani trwa w zamiarze udania się do stolicy?...

— Niestety! — odpowiedziała Marta ze smutkiem — gdzie mogłabym w tej chwili myśleć o czemś podobnem?... Pójdę wszędzie, gdzie znajdę zajęcie... Zacznę od szukania go w Joigny... Chciałabym bardzo pozostać tutaj, pazy grobie matki..- nie rozłączyłybyśmy się w takim razie ze sobą.

Mówiąc to biedna sierota, nie mogła przezwyciężyć wzruszenia i łzy popłynęły jej po policzkach.

— No, no, uspokój się kochane dziecię — zawołał żywo Jakób — nie trzeba ciągle oglądać się za siebie i pogrążać się w przeszłości... Trzeba i o przyszłości pomyśleć. .

— Posłuchaj no mnie pani...

Marta otarła łzy...

Jakób zaczął znowu.

— W jakim pani jest wieku?...

— Mam dziewiętnaście lat...

— To wiek najniebezpieczniejszy dla takiej młodej i takiej pięknej osoby jak pani... Szlachetność i rozsądek twój nie pozwolą jak się spodziewam, wpaść ci w zasadzki w jakie z pewnością będą cię chcieli wciągnąć źli ludzie, wolałbym jednak, żeby pani znalazła sobie jakie pewne zajęcie... A oto tak trudno w dzisiejszych czasach... Jedni drugim go wydzierają!... Walka o byt stoi na porządku dziennym.... W miastach prowincyonalnych warunki są jaknajtrudniejsze... Drzwi tu szczelnie zamykają przed obcemi...

— Chciałabym pozostać w Joigny... odrzekła Marta... jeżeli jednak nie będę tu mogła zapracować na życie, pójdę gdzieindziej...

— Gdzie?...

— Nie wiem jeszcze... W Bogu cała nadzieja moja, On mnie z pewnością nie opuści...

— Szlachetne to bardzo uczucie i prawdziwy honor pani przynosi... Wiara w Opatrzność nigdy nie zawodzi, ale ja chcę być tem narzędziem Opatrzności...

— Pan?...

— Czy to zadziwia panią?... Mam oto pewną dla pani propozycyę i byłbym prawdziwie szczęśliwym, gdybyś się pani na nię zgodziła.

XIX.

Marta patrzyła na swojego interlokutora ze zdziwieniem, wzruszeniem i ciekawością. Pilno jej było dowiedzieć się o co chodzi.

Jakób mówił dalej:

— Sekretarz mój, jak wiem, objaśnił panią o źródle tej żywej sympatyi, jaką uczułem do niej za pierwszem zaraz spojrzeniem... Twarz pani przypomina mi bardzo moję utraconą córeczkę, moję istotkę ukochaną, której oddałem całą moję duszę, całe przywiązanie moje. W to dziecko moje, złożyłem wszystkie moje nadzieje, a Pan Bóg zabrał mi je w trzynastym roku życia... Zabrał mi także i jej matkę... Rysy pani przypomniały mi rysy mojego anioła i zdobyły serce moje.

Powziąłem ojcowską miłość dla pani, i byłbym szczęśliwy, gdybyś mi pani odpowiedziała przywiązaniem córki, gdybyś mi zaufała zupełnie...

Jakób Lagarde był znakomitym komedyantem, był jednym z tych komedyantów, którzy w rolach improwizowanych na scenie życia, przechodzą najświetniejszych aktorów, błyszczących na teatralnych scenach.

Po przemowie, znakomicie co się nazywa cieniowanej, obtarł niby ukradkiem dwie łzy, które ukazały mu się na powiekach...

— O! panie — wykrzyknęła Marta, tknięta do głębi duszy — jakże gorąco dziękuję Bogu, że w swej nieprzebranej dobroci, postawił mnie na pańskiej drodze?.. Musiałabym być bardzo niewdzięczną, aby odmówić panu przywiązania córki...

Co do zaufania, przysięgam, że mam w panu najzupełniejsze!..

— Słowa te — odpowiedział Jakób. chwytając sierotę za ręce, napełniają mnie radością — dodają odwagi do wypowiedzenia tego, co chciałbym dla pani uczynić... dają nadzieję, że propozycya moja przyjętą zostanie. .

Opuściłem Amerykę nazawsze.

Osiedlę się w Paryżu, bo reputacya doktora-specyalisty, pozyskana w New-Yorku, już mnie tam wyprzedziła, jeżeli wierzyć można dziennikom paryzkim.

Majątek mam dosyć znaczny—przyjmować będę wiele osób, a że wierny pamięci zmarłej małżonki, nie ożenię się już nigdy, potrzebować będę osoby uczciwej i pewnej, na którą będę mógł liczyć, jak na samego siebie .. Osobie tej chcę powierzyć prowadzenie mojego gospodarstwa... i dozór nad wszystkiem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

szy przed władcą, zmieszała się nieco, lecz monarcha poznawszy ją z wystawy, przyjął z maleńkich rączek ofiarowany sobie bukiet, poczem wydobył maleńkie safianowe pudełeczko i podał je swemu gościowi.

W pudełku, jak się okazało, znajdował się duży pierścień brylantowy, wartości co najmniej rs. 500.

Obdarowaną jest panna Helena Jezierska, córka pani Bronisławy Jezierskiej, jednej z wystawczyń w salach muzealnych.

* * *

We środę, w godzinach przedpołudniowych, szach perski zwiedził łazienki p. Fajansa na Krakowskiem-Przedmieściu i użył kąpieli.

Przed rozebraniem, odmówił przepisaną modlitwę, poczem odprawił dworzan i pozostał sam jeden w łazience przez 10 minut. Kąpał się w wodzie ogrzanej do 52° R.

Zobaczywszy portret swój z przed 11-u laty, zawieszony na ścianie, Nasr-ed-Din szepnął z westchnieniem:

— Uleciały młode lata i nie powrócą więcej...

Po wyjściu z kąpieli, szach otulić się kazał w kąpielowy płaszcz jedwabny, odpoczął parę minut na sofce, ubrał się i odjechał do Belwederu.

Odwiedziny na stacyi filtrów na Koszykach, szach z powodu zmęczenia odłożył, za to wieczorem był na przedstawieniu w cyrku francuzkim pp. Houcke i Gaberel, a przybył tu na parę minut przed 8-mą w towarzystwie pana Głównego Naczelnika Kraju, Generał Adjutanta Hurko.

Kapela kadetów węgierskich powitała Jego Królewską Mość marszem perskim, straż trzymali kozacy kubańscy, rozstawieni przez ogród aż do wejścia.

Szach zajął miejsce w loży dworskiej, przybranej w dywany i kwiaty, mając z prawej strony J. E. Naczelnika Kraju z lewej generała adjutanta Popowa, nieco zaś po za sobą swego w. wezyra.

Loże, z których 22 zamówiono dla orszaku szacha i dygnitarzy tutejszych, krzesła a nawet obie galerye, natłoczone były wyborową publicznością.

Przedstawienie rozpoczęto o 8-ej punktualnie.

Szach bawił się wybornie, a ujawniał to rozpogodzoną twarzą, ciągłym uśmiechem na ustach, ustawicznem pokręcaniem posuwistego wąsa i oklaskami.

Szczególniej podobała się monarsze jazda konna dyrektora Gaberela, a dalej produkcye Richarda z psami i muzykalni klowni, bracia Revelli.

W czasie antraktu Nasr-ed-Din wyraził życzenie przejścia się po ogrodzie. A ogród ten suto oświetlony mnóstwem lampionów różnokolorowych i światłem elektrycznem, przedstawiał się prawdziwie uroczo.

Przeszedłszy go parę razy do koła, szach powrócił do loży i wyszedł na balkon zewnętrzny, z którego przypatrywał się spacerującym... przy lodach a następnie przy papierosie.

Przed końcem przedztawienia, szambelan wyraził pp. Houcke i Gaberel wysokie zadowolenie monarsze.

Liczne tłumy zalegały obie strony alei Ujazdowskich.

Nasr-ed-Din odjechał z cyrku otoczony eskortą kozaków kubańskich, trzymających pochodnie zapalone.

* * *

Wczoraj, we czwartek, Nasr-ed-Din o godz. 3 ej po południu wyjechał do Wilanowa. Całą przestrzeń drogi od Belwederu odbył w otwartym powozie dworskim, mając za towarzysza JE. Generał-gubernatora Hurkę.

Na tarasie pałacu Wilanowskiego oczekiwali i przyjęli monarchę: Feliks hr. Czacki, Stanisław hr. Kosakowski, Konstanty hr. Potocki, Edward hr. Raczyński i Ksawery hr. Branicki, uproszeni przez hr. Potocką dla oddania honorów udzoziemskiemu monarsze, oraz gubernator warszawski generał baron Medem.

Z szachem przybyli: zięć jego minister spraw zagranicznych, adjutant przyboczny Mirza Riza-Khan i trzech innych dygnitarzy, oraz generał-adjutant Popow i rzecz. rad. st. Aleksander Wieniawski.

Przy oględzinach komnat pałacowych, objaśnień udzielał szachowi hr. Feliks Czacki.

Nasr-ed-Din, żywo zainteresowany był tem co widział i zarzucał hrabiego rozmaitemi pytaniami. Zapytywał między innemi, jakim sposobem historyczny pałac przeszedł na rodzinę hr. Potockich, zasięgał rozmaitych szczegółów co do obecnej właścicielki pałacu i wyraził życzenie posiadania fotografii damy, o której już wiele dobrego od dni kilku słyszał.

Po zwiedzeniu parku, hr. Czacki zaprosił szacha do sali, gdzie było zastawione śniadanie, szach jednak uprzejmie podziękował, prosząc tylko o owoce i herbatę, które podano mu do osobnego pokoju.

Na prośbę hr. Czackiego, szach zapisał nazwisko swe do pamiątkowej księgi wilanowskiej, przyczem adjutant jego Mirza-Riza-Khan, klęcząc, trzymał mu kałamarz.

Następnie hr. Czacki prosił szacha imieniem hr. Augustowej Potockiej o przyjęcie na pamiątkę albumu z widokami Wilanowa, co też szach, uprzejmie dziekując, uczynił.

Po dwu godzinnem przeszło pobycie, goście opuścili pałac wilanowski, przyczem szach jeszcze na progu uprzejmie dziękował przedstawicielom właścicielki. W trakcie przechadzki po parku p. Brandel zdejmował ze spacerujących fotografie.

* * *

Już o godz. 7-ej wieczorem, w około gmachu teatru Wielkiego roić się zaczęły tłumy różnobarwnego ludu...

Główne wejście obstawione było bogato egzotycznemi krzewy i roślinami, a schody pokryte wspaniałym kobiercem perskim. Powóz, wiozący szacha, stanął u wrót teatralnych, punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

„Syn słońca“ przeprowadzany przez JE. Naczelnika Kraju oraz całą świtę zajął miejsce w loży parterowej wraz z JE. generał-adjutantem Hurko, oraz—wielkim wezyrem Mirzą-Ali-Asgera-Chanem-Eminus-Sułtanem.

Widowisko składało się z jednego aktu baletu „Indye,“ z trzeciego aktu „Copelli“ i drugiego aktu baletu „Miłość i sztuka.“

* * *

W dniu dzisiejszym, o godz. 9-ej z rana komitet wystawy pracy kobiet, wysłał pod adresem szacha perskiego do Belwederu, olbrzymi zielony kosz z różnemi przedmiotami, które się najbardziej Jego Królewskiej Mości na wystawie podobały. Do każdego z przesłanych szachowi przedmiotów, dołączoną została karteczka z wyszczególnieniem firmy wystawczyni...

* * *

Dziś, o godz. 12-ej w południe, szach perski, udał się do twierdzy Nowogieorgiewskiej, zaś wieczorem obecny będzie na przedstawieniu w Łazienkach, na które wstęp służy jedynie osobom zaproszonym.

Na torze Mokotowskim oraz w lokalu klubu cyklistów, czynione są obecnie nader energiczne przygotowania dla przyjęcia dostojnego gościa. Na wyścigach szach będzie w nadchodzącą niedzielę. Trybuna członków zamienioną będzie na loże dla szacha, oraz jego świty i udekorowaną we wspaniałe festyny i kwiaty.

Klub cyklistów spodziewa się szacha w poniedziałek lub wtorek. W tym celu prowadzone są obecnie roboty nad odświeżeniem lokalu oraz przyozdobieniem go w efektowne dekoracye.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Z huśtawki. Józef Wojciechowski zamieszkały pod nr. 57 na ulicy Długiej, spadł wczoraj z huśtawki na placu za parkiem pragskim, i uległ silnemu potłuczeniu.

Odesłano go do szpitala pragskiego.

Z niedozoru. Zuzanna Kurowska, zamieszkała pod nr. 58 na ulicy Dzielnej, pozostawiła w mieszkaniu przy oknie trzyletnią córeczkę swoję Eleonorę.

Dziecina, wychyliła główkę i spadła z wysokości 2-go piętra, skutkiem czego uległa silnemu potłuczeniu.

Po udzieleniu jej natychmiastowej pomocy lekarskiej, odesłano ją w stanie nieprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Niedbałą matkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Podrzucenie. Pod nr. 4 na placu Wareckim, podrzucono wczoraj dziewczynkę, mającą około 6-ciu tygodni życia.

Odesłano ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Bijatyka Stróż domu nr. 29 z ul. Franciszkańskiej. Walenty Mierzejewski, posprzeczawszy się z dwoma lokatorami tegoż domu: Wolfem Dąbem i Szmulem Żaglem, począł w nich rzucać butelkami. Jedna z butelek rozbiła się o ścianę na kawałki, któremi boleśnie poranioną została 7-letnia Bajła Bombolówna w głowę i lewą szczękę, oraz 6-letni Moszek Cukier w głowę.

Pokąsanie. Pies Tekli Wojewódzkiej na ulicy Waliców rzucił się na Feliksa Krasińskiego, rozerwał mu surdut i pokąsał w nogę. Psa podejrzanego o wściekliznę oddano pod obserwacyę, a właścicielkę psa pociągnięto do odpowiedzialności.

Nagła śmierć. Przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 147, zmarł nagle Filip Parlbad liczący 70 lat.

Kradzieże. Antoni Bożewski, zamieszkały w hotelu Krakowskim, zameldował w kancelaryi cyrkułu łazienkowskiego, że wyciągnięto mu z kieszeni notatnik, w którym było 650 rs., pasport i różne notatki.

— Józefowi Luboińskiemu przy ul. Mostowej, skradziono garderobę, zegarek złoty, kolczyki złote, cukiernicę srebrną, tuzin łyżeczek do herbaty i półtora tuzina widelcy srebrnych wartości 110 rs.

— Moszkowi Wejzbergowi przy ulicy Chłodnej Nr. 66, skradziono garderobę i bieliznę, wartości 30 rs.

— Mikołajowi Kozłowskiemu przy ulicy Piwnej Nr. 49, skradziono 10 łokci płótna, 3 srebrne pierścionki, harmonię i surdut, wartości rs. 15.

— Alojzemu Rutkowskiemu w Alei Jerozolimskiej Nr. 84, skradziono surdut i spodnie, wartości rs. 20.

---

* **Z Brzezińskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W dniu dzisiejszym (29 b. m.) w gminie Mroga dolna we wsi Kołacinie, około 6-ej po południu, piorun zabił 12-to letnią dziewczynkę, która w czasie gwałtownej burzy schroniła się pod sosnę. Od tygodnia okolicę naszę nawiedzają ciągłe burze z piorunami i deszczem ulewnym.

---

* **Z Miechowskiego, gub. Kielecka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W okolicach Krzeszowic d. 16 b. m. szalała burza. Naprzeciw prawie Niepołomic widziano u nas (o godz. 5-ej po południu) rozpołowienie się nadciągającej od Karpat nawałnicy, z której oberwanie się chmury przypadło w udziale okolicy Krzeszowic, a rzęsista ulewa z gradem—naszej.

Na przestrzeni paru wiorst od Wisły, w okolicy, w granicach wsi Wawrzeńczyce (mającej rozciągłości całe trzy wiorsty), Igołomia, Zofipole, Pobiednik, Tropiszów,—a nawet dalej w stronę Miechowa, (choć tutaj w skutek większej wyniosłości powierzchni, już tylko częściowo), potoki szumiącej wody wezbrały nakształt bałwanów morskich, przy dużym spadku ze wzgórzy, grad znacznéj wielkości z towarzyszeniem gromów, sprawiał wrażenie kanonady, skutek której był też wielce podobny do blokady wojennej.

Po uciszeniu się nawałnicy, przedstawił się mieszkańcom smutny obraz zniszczenia pól i zasiewów. Wykłoszone po większej części zboża, leżały połamane i jakby stratowane przez nieprzyjaciela. Łąki i niektóre pola w nizinach doszczętnie zamulone. Nie pozostawało więc nic innego, jak co się da, skosić, zaorać i na nowo zasiać, co też z bólem serca ci z ziemian, którzy nie mają powodu oczekiwać komisyi szacunkowej, już dotąd poczynili.

Aby dać przykład, z jaką siłą szalała woda podczas burzy, dodam, że we wsi Tropiszów uniosła ona pewnemu włościaninowi cały wóz, a drugiemu przygotowane drzewo budulcowe — aż ku Wiśle, na odległość około dwóch wiorst. *Mir.*

Z różnych stron.

—o—

× **Pomnik Grillparzera.** We czwartek odsłonięto w wiedeńskim Volksgartenie pomnik ulubionego przez wiedeńczyków poety, Grillparzera. Na uroczystości tej byli obecni: marszałek dworu, ks. Hohenlohe, ministrowie Taaffe, Bauer, Dunajewski, Gautsch i Falkenhayn, marszałek krajowy Kinsky, mnóstwo literatów, artystów i uczonych. Mowę wygłosił prezydent wiedeńskiej akademii umiejętności, Arneth.

× **Depesze posła chińskiego** kosztują więcej niż cała korespondencya telegraficzna rządu Stanów Zjednoczonych. Taksa wynosi po cztery dolary od wyrazu, tak, że za jednę depeszę ambasador płaci po 1000 dolarów. Ostatniemi czasy musiał zapłacić 2000 dolarów za doniesienie o zaburzeniach w Milwaukee. Nic dziwnego, że kosztują tak drogo depesze wysyłane do Chin, idą one bowiem najprzód do Havru, ztamtąd do Adenu, następnie przez morze Arabskie, Indostan i Syam dochodzą do Pekinu.

× **Ronacher.** Berlin posiadać będzie także „Etablissements“ Ronachera, który zakład swój, istniejący w Wiedniu, sprzedał jakiemuś towarzystwu angielskiemu, lecz zarząd zatrzymał w swem ręku. Zdaje się, że Ronacher zakłada „Etablissements“ w Berlinie także na rachunek Anglików.

NEKROLOGIA.

— —

† Dnia 1-go czerwca, to jest w sobotę odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim, o godzinie 10-ej i pół rano za spokój duszy ś. p. Aleksandra **Bertholdi'ego.**

† W dniu 1-ym czerwca r. b., to jest w sobotę, o godzinie 11-ej zrana, w kościele na Powązkach, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Julijanny z Willertów **Czekierskiej** wdowy, zmarłej d. 24 sierpnia 1888 r., w 88 roku życia; poczem nastąpi przeniesienie zwłok z katakomb do grobu własnego.

Z prasy ruskiej.

— —

* **„Swiet“** (nr. 110) pisze:

Agitacya przedwyborcza już się w Galicyi rozpoczęła. Tym razem, ludność ruska, postanowiła dążyć niewzruszenie do zdobycia takiej liczby głosów w sejmie, któraby choć w przy-

bliżeniu odpowiadała liczebności żywiołu ruskiego w kraju. Na nieszczęście, sprawa ruska w Galicyi traci bardzo na waśniach istniejących pomiędzy tak zwanemi staro i młodo rusinami, czyli pomiędzy stronnictwem ciążącem ku Rosyi — a stronnictwem ukrainofilów, bratającem się z polakami. W tej okoliczności ostatniej nie byłoby zresztą nic ani dziwnego ani smutnego, gdyby ukrainofilowie łączyli się z nielicznem stronnictwem polskiem ludowem, reprezentowanem po większej części przez posłów mazurskich; boleśnie jest jednakże patrzeć na sojusze ukrainofilów z jezuitami i magnatami. Bądź co bądź szlachetczyzna polska miała dotąd ogromną przewagę w sejmie, obecnie zaś, według wszelkiego prawdopodobieństwa, straci co najmniej jednę trzecię głosów. Nawet i w tym wypadku pozostanie szlachta bardzo silną partyą w sejmie — teraz bowiem rozporządza aż trzema czwartemi ogólnej liczby głosów. Trzeba mieć nadzieję, że ludność ruska w Galicyi, potrafi wśród tej walki utrzymać się na wysokości zadania i że choćby nie zdołała osiągnąć równouprawnienia, zdoła złożyć dowody żywotności i umiejętności bronienia interesów własnych.

* W tym samym „Swiet'ie" czytamy jeszcze:

Ostatnie telegramy z Berlina, rozwodzące się szeroko i długo o szczegółach pobytu króla Humberta nad Sprewą, bardzo są źle widziane w Wiedniu.

Istotnie, nie wspominając nawet o układzie wojennym niemiecko włoskim, dowodzi wszystko, że ściślejsze zbliżenie się Niemiec i Włoch, przychodzi do skutku z widoczną krzywdą Austryi. Pokazuje się to z tego już choćby, że Austrya jest w tej chwili jakby wyłączoną z udziału w związku potrójnym, w którym austryaccy szowiniści takie wielkie pokładali nadzieje. Istnieje wiele wskazówek, pozwalających przypuszczać, że w ciągu przebywania monarchy Włoch w Berlinie, Niemcy zawarły z Italią nowy układ „separatyczny" — układ, którego warunki różnią się od warunków potrójnego przymierza. W Berlinie, jak się zdaje, prawie nie potrącano już teraz o przymierze w formie austro-niemiecko-włoskiej — a niektóre fakty bardzo charakterystycznej natury, pozwalają się domyślać, że same Niemcy poszukują na gwałt „trzeciego" sprzymierzeńca dla zastąpienia Austryi. Tym trzecim a właściwie tym czwartym „sojusznikiem" bodaj czy nie będzie Anglia.

Pogłoski te notujemy mimochodem, pomimo, że je dziennikarstwo europejskie nazywa sensacyjnemi, co bo nas może obchodzić, komu przypadnie rola łabędzia, raka lub szczupaka ze znanej dobrze bajki.

„Graždanin" pisze:

„Z właściwem sobie upośledzeniem umysłowem i wrodzonem grubijaństwem, zaczęli nam niemcy dawać uprzejme rady na wypadek zbrojnego z nami starcia!

„Niesłychana musi być naiwność ludzi, chwytających się takich dziecinnych manewrów. Dzieciom anti-ruskiego machiawelizmu utkwiło klinem w głowie, że wszystkie widoki przypuszczalnych tryumfów wojska niemieckiego nad ruskiem, polegają na wyższości niemieckich dróg żelaznych, które zdołają przenieść od razu na zachodnią naszę granicę dwa razy więcej wojska od nas.

„Z tego wypływa, rozumowali niemcy, że wszelkiemi sposobami starać się trzeba, aby Rosya pozostawiła swoje koleje, wiodące do granicy zachodniej, w obecnym stanie, z jednotorowemi liniami na wielu strategicznych odnogach, z niedostatecznym taborem przewozowym i t. d. I niemcy wmówili w siebie, że będziemy do tyla naiwni, iż pójdziemy za ich radami, że damy pokój wszelkim kosztownym drugorzędnym drogom, relsom, budowie stacyj, ulepszeniu taboru, a za to przystąpimy istotnie do budowy zalecanych nam twierdz i portów, do wznoszenia wież opatrzonych bateryami i tym podobnych rujnujących, a całkiem zbytecznych robót.

„Ale, powtarzamy, idyotyzm niemców jest równie wielki, jak arogancka ich zarozumiałość. Jęli tedy propagować wszystkie te banialuki w specyalnych książkach i broszurach, któremi mają nadzieję wyprowadzić nas w pole.

„Rozumie się, że nie przystąpimy do budowy zalecanych nam przez niemców wież i fortyfikacyj i nie wydamy na nie kilkudziesięciu milionów, z tej prostej i szczęśliwej w danym wypadku przyczyny, iż ich do wydawania nie posiadamy! Chodzi jednak o to, czy zechcemy i potrafimy zużytkować czas, który nam jeszcze pozostaje i uporządkować odpowiednio nasze koleje, tudzież postawić je w stanie obronnym?

„A najgorszą jest rzeczą, że jakoś nie zajmujemy się wcale tą kwestyą, gdy od rozwiązania tejże zawisło głównie w czasie pokoju nasze bezpieczeństwo, spokój i postęp ekonomiczny, a widoki obrony naszej podczas wojny!

„Wszak stoimy odosobnieni i nie możemy pochwalić się przymierzem i zapewnioną pomocą choćby ze strony takich „zwycięzkich" i „groźnych" armij, jak austryacka i włoska, które pozwalają Bismarckowi zasypiać spokojnie.

„To też, skoro możemy liczyć tylko na siebie, powinniśmy zastanowić się głębiej nad naszem gospodarstwem kolejowem ze stanowiska strategicznego, bo od reform w tym kierunku zależy nasze bezpieczeństwo i nasze powodzenie orężne.

„Niestety! braki naszych dróg żelaznych pod względem ekonomicznym są ogólnie znane i wywierają zawsze, nawet w najszczęśliwszych okresach, wpływ wielce ujemny. Opieszałość i niepraktyczność wielu usiłowań dążących do uporządkowania spraw kolejowych są widoczne i wywołują niejednokrotnie dość ostre uwagi prasy, na które jednak, wedle ustalonego zwyczaju, nikt nie odpowiada i zarzutów nikt nie odpiera."

Jak się myje lud?

(Dalszy ciąg.)

Lecz wróćmy do owych $^5/_6$ i jeżeli przez nie rozumiemy lud, to ogólnie rozpowszechniony sposób mycia jest taki:

Rano wstawszy nabiera się w usta tyle wody, ile się zmieści i puszcza się ją potrochu na dłonie, któremi przemywa oczy i twarz, bryzgając niemiłosiernie na prawo i lewo, czasami nabiera się po raz drugi, i znów rozbryzguje—i na tem koniec. Twarz się wymyła nieco — a uszy, szyja, głowa, grzbietowa powierzchnia rąk, które wczoraj mierzwę trzęsły, piersi, kolana, stopy, to wszystko oczekuje wielkiego święta, a czasem i przez całą zimę — lata, lub deszczu w drodze, ma więc swą racyonalną podstawę „fraza" a kolana tak czyste, że rzepę siać można.

Tak postępuje większość ludu, inaczej postępować dotąd nie mogła, gdyż nigdy zwyczajem naszym nie było zachowywanie czystości skóry i brakowało zawsze we wsiach i miastach urządzeń, służących do mycia się, to jest łaźni i wanien.

Wioski, które leżą nad rzeczkami, są o wiele szczęśliwsze pod tym względem, gdyż latem przynajmniej wielu mieszkańców kąpie się chętnie i pławi zwierzęta; lepiej stosunkowo myją się kobiety niż mężczyzni, gdyż kobiety mają większą sposobność po temu piorąc bieliznę w rzekach lub na balii—a potem wogóle częściej mają z wodą do czynienia, chociaż mycie to dotyczy bardziej rąk i nóg, głowę myją bardzo rzadko.

Oto jest jeden z powodów, dla czego lud jest leniwy, ociężały, opieszały, małozdolny i cuchnący.

Czyż nie przypominamy sobie owego charakterystycznego zapachu, nagromadzającego się w miejscach zebrań ludu, w kancelaryach sędziów, poczekalniach lekarzy, wagonach, karczmach etc. Zapach jest tak nieznośny, że nieprzyzwyczajony umyka coprędzej lub otwiera lufcik — a woń tę wydają te brudne skóry, te przesiąkłe dziesięcioletnim potem spancerki — a nade wszystko nieprzejednanie pachnące obuwie!... Gdy to się wszystko złączy w karczmie z zapachem wódki i knastru, można zemdleć a rozchorować się bardzo łatwo

Lud jednak wśród tej atmosfery żyje, bawi się, hula, weseli, pije i jarmarkuje, przypuszczając, że inaczej być nie może; przyucza od dziecka nerwy do tego rodzaju wonności i pozostaje w takim zwierzęcym stanie...

Ocknijmy się przecie!

W one błogosławione czasy, gdy ludzi na świecie było mniej, na pięknym wschodzie wielki prawodawca Mojżesz zalecił ludowi swemu myć się co piątek całkowicie—a przed każdem jedzeniem obmywać ręce.

Jaka szkoda, że Mojżesz nie postanowił jedenastego przykazania słowami

„Myj się co dzień, kąp co tydzień".

Wtedy już na pewno żydzi i prawowierni chrześcianie myliby się dokładnie. Ponieważ zaś na to konto nie ma stanowczego rozkazu, więc i żydzi nie zbyt troskliwie trzymają się okolicznościowej instrukcyi mędrca, myją się co prawdą, ale nie uważają za potrzebne oczyszczać głowy i ubioru; tylko raz jeden na rok to robią, a niechlujstwo ich jest powszechnie znane. Prawodawca więc skrewił mocno w tym względzie.

Tymczasem zwolennicy Mahometa nieczekali nakazów. Przyjemnie jest być czystym powiedział sobie Turek, a w raju wszystko lśni, pachnie i odurza wiecznie rozkoszne i świeże! i myje się sam troskliwie w swych pysznych łaźniach i wannach urządzonych obok sypialni, myje swą bachantkę i konia — i sprzęty w izbie wymywa skrzętnie.

Gruzin i Pers dołączają do tego gimnastykę i masaż rozcierają członki, sprawiając sobie arcy miłą sensacyę.

Starożytni Rzymianie i Grecy, nie mówiąc o warstwie arystokracyi i patrycyuszów, którzy przepych i komfort w tym względzie doprowadzili do rozkoszy prawdziwej, urządzali dla ludu publiczne baseny i lavatoria, uważając je za instytucye filantropijne i sanitarne.

Nasi panowie naśladowali zwyczaje bogatych ludzi zachodu i myli się chętnie biorąc częste kąpiele rzeczne i wanny. O ludzie jednak nikt nie myślał i dla tego biedacy nie nauczeni tego brali wodę do gęby i rozpryskiwali po izbie; tak robili ich praojcowie, tak oni robią.

Lecz oto na niedalekim wschodzie powstała łaźnia ruska. Czy ruską jest ona, oryginalne to pytanie; być może że zaszczepiona z Byzancyum lub Rzymu, faktem jest jednak, że łaźnia przyjęła się na gruncie Rosyi i wkorzeniła w krew i życie. Dziś łaźnia w Rosyi stanowi urządzenie nieodzowne, nie dające się niczem zastąpić, funkcyonuje latem i zimą i oddaje znakomite usługi.

A przecież to skromny budynek z piecem i ławkami, kilkoma pękami brzeziny i studnią obok.

Budynek taki mógłby i winien znaleźć się w każdej wsi naszej, gdyż godzien jest ze wszech miar rozpowszechnienia. Tani, wygodny, zawsze łatwy do wprowadzenia w ruch i zdrowy.

Tu wśród wilgotnej atmosfery naskórek wraz z wszystkiem co w sobie zawiera, przez pierwsze kilka chwil rozmięka, po użyciu mydła odpada, odkrywając wszystkie otworki skórne; kilkakrotne uderzenia miotełką pobudzają energię krwi obiegu, sprawiając przyjemne wrażenie i człowiek wychodzi orzeźwiony, oddychający swobodniej płucami i skórą i silny do nowej pracy a nadewszystko czysty.

Ważnem jest jednak aby łaźnia była urządzoną odpowiednio i dobrze, przez to rozumiemy, że łaźnia winna odpowiadać następującym warunkom. Dla łatwości podzielamy ją na dwa gatunki 1) Łaźnia hygieniczna, 2) Łaźnia zwykła.

1) *Łaźnia higieniczna.* Budynek może być drewniany złożony z przedsionka, z którego drzwi prowadzą do poczekalni — obszernej izby z ławami przy ścianie, ztąd prowadzą drzwi do rozbieralni — izby mniejszej z szafeczkami na ubiory i ławami, z podłogą wyłożoną cementem i pokrytą deszczułkami ułożonemi w odpowiednich kierunkach w postaci ścieżek. Ztąd wchodzimy do właściwej łazienki, gdzie jest otwór pieca z kamieniami i ławki schodkowe do mycia; podłoga tu także cementowa lub asfaltowa, gdyż przez drewnianą woda przenika pod budynek co niepowinno mieć miejsca, deskowe dróżki są także pożądane, palenisko może być w rozbieralni, ogrzewając tym samym takową. Izby winny być dość duże i widne, z boku budynku umieśćmy pokój stróża, w razie możności dodajmy dwa pokoiki z wannami, ściek wody kanałem brukowanym do poblizkiej rzeczki, nigdy zaś przez drewnianą podłogę pod łaźnią. Taką jest łaźnia hygieniczna, naturalnie kosztowniejsza.

2) *Łaźnia zwykła* wiejska może być urządzoną w daleko prostszy sposób: sionka, poczekalnia w jednej izbie z rozbieralnią i właściwa łazienka W ścianie piec paleniskowy z ogniskiem w poczekalni, lub z zewnątrz, podłoga jednak zawsze cementowa, ławy i deseczki drewniane, izby ze światłem i powietrzem.

Nasuwają się jednak pewne zarzuty łaźni: a mianowicie:

1) Że w łaźni można się przeziębić.

2) Że w łaźni można się zarazić.

Spróbujmy je rozpatrzeć.

I tak co do 1-go, przeziębić się można wszędzie, gdzie jest ciepło i zimno, przeziębia się najłatwiej ten, kto się nie myje i nie hartuje skóry, w łaźni jednak przy zachowaniu najzwyklejszej ostrożności uniknąć przeziębienia bardzo łatwo idzie tu głównie o to, aby po wyjściu z łazienki ubierać się zwolna, wytrzeć do sucha i przed włożeniem ubioru zwierzchniego czas jakiś (min. 10—15) odpocząć w chłodniejszej poczekalni. stastosować się do tych przepisów bardzo łatwo, przy tem używając łaźni syZematycznie, hartujemy się znakomicie, a nawet wyleczamy chroniczne reumatyzmy i bóle. Pożądanem byłoby jednak aby osoby delikatne i skłonne do przeziębień, używały tylko takich łaźni, gdzie jest i poczekalnia i rozbieralnia; nóg nie przeziębiemy, gdyż w łazience podłoga asfaltowa zlana ciepłą wodą będzie ciepłą. W łazience i rozbieralni ułożemy drewniane ścieżki za pomocą ruchomych lecz ciężkich gładkich desek, w poczekalni wreszcie będziemy już w obuwiu, przy tem lud prosty ma zahartowane podeszwy.

Widziałem jak w Rosyi niektórzy amatorowie łaźni, wyparzywszy się mocno, oblewają się zimną wodą, wybiegają na śnieg, tarzają sie w onym i

wracają do łazienki; takie ryzyka nie każdy przenieść może potrzeba na to hartu, który nabywa się z czasem; przy zachowywaniu zaś zwykłych kąpielowych ostrożności, zarzut co do przeziębienia upada w zupełności.

(Dokończenie nastąpi.)

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 29 maja. (*T. Ag. Pół*) Książe Czarnogórski mianowany został szefem piętnastego pułku strzelców.

Petersburg 29 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Wydany został rozkaz sformowania w Wielkiem Księztwie Finlandzkiem pułku dragońskiego, który ma się nazywać fińskim pułkiem dragonów i pozostawać pod rozkazami dowódcy wojsk fińskich.

Petersburg 29 m. (*Tel. Ag. Pół.*) Opublikowane zostało następujące rozporządzenie ministra finansów: znajdujące się jeszcze w losowaniu i nie skonwertowane pięcio-procentowe skonsolidowane obligacye ruskich dróg żelaznych przeznaczają się do wykupu: obligacye pierwszej emisyi z r. 1870 dnia 20 sierpnia (1-go września), obligacye trzeciej emisyi r. 1872, d. 19-go września (1 października), obligacye czwartej emisyi r. 1873 d. 3/15 października 1889 r. — a rachunek procentów każdej emisyi zamyka się w tychże terminach i od nich też rozpoczyna się wykup rzeczonych obligacyj przez wypłatę w gotowiźnie nominalnego ich kapitału: w Rosyi w Banku Państwa i w petersburskich bankach międzynarodowym i dyskontowym, we Francyi u Rotszyldów, w Niemczech u Bleichrödera i w banku dyskontowym w Berlinie i u Rotszylda w Frankfurcie nad Menem, w Anglii u Rotszylda, w Amsterdamie, Brukselli i New-Yorku w miejscach, wskazanych przez dom bakierski braci Rotszyldów w Paryżu.

Wiedeń 29 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Przybywa tutaj Tisza celem stanowczego postanowienia co do terminu zwołania delegacyj wspólnych.

Petersburg, 29 maja (*Tel. pr. „K. W."*). Uchwalony większością głosów ostatniego zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej termin nowego zgromadzenia, do spraw dywidendy i konwersyi, z uwagi, iż uchwała ta sprzeciwia się ustawie, został przez ministeryum odrzucony. Ministeryum natomiast poleciło poczynić ogłoszenia o terminie nowego zgromadzenia najdalej w ciągu dwóch dni, w drodze telegraficznej zażądało przysłania sobie protokułu pierwszego zgromadzenia i zażądało ścisłego wykonania prawnych rozporządzeń co do podziału zysków, od których to przepisów nowo wybrana rada zarządzająca kolei próbuje się uchylić.

Wiedeń, 29 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki tutejsze są gwałtownie wzburzone z powodu wypadków w Belgradzie, który nazywają „gniazdem panslawistów." Dowodzą one, że policya sama prowokowała ekscesa, wymierzone przeciw postępowcom i obawiają się ponowienia demonstracyj po przybyciu metropolity Michała. Półurzędowe organa wyrażają stanowcze przekonanie, że zaburzenia miały szerszy podkład polityczny i domagają się stłumienia wichrzeń. „Extrablatt" pociesza się tem, że Bośnia daje Austryi wyborną pozycyę strategiczną wobec Serbii.

„Neue Freie Presse" nie wątpi, że kamienie ciskane w pierś postępowców, wymierzone były w Austryę. Monarchia nie może ścierpieć, aby Serbia stała się ogniskiem agitacyj anti-austryackich.

Paryż, 29 maja. (Tel. pryw. D. D. W.) Leopold Horowitz z Warszawy otrzymał złoty medal, jako trzecią z rzędu nagrodę.

Belgrad, 29 maja. (Tel. D. D. W.) W pogrzebie studenta Miskowicza uczestniczyło 3,000 osób. Na miejscu, na którem student zginął, zatrzymał się cały pochód a chór odśpiewał pieśń żałobną; poczem jeden ze studentów wstąpił na zaścielony wieńcami karawan i pożegnał imieniem zmarłego kolegów. W mowie swej nazwał on kilkakrotnie Garaszanina mordercą, chociaż wiadomem jest, że kto inny zabił Miskowicza, a zakończył temi słowy: „Hańba człowiekowi, którego naród oddawna już przeklinał Przekleństwo Milutynowi Garaszaninowi!" Tłum podniósł zgodny okrzyk w tychże słowach.

Praga czeska, 29 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Zmowa służby tramwajowej ukończona, zmowa robotników w kopalniach Kładna trwa dotąd.

Lwów, 29 maja. (*Tel. pr. D. D. W.*) Wydział krajowy wezwał wszystkich posłów, tudzież reprezentacye powiatowe i miejskie, aby przyjęto zbiorowy udział w pogrzebie hr. Alfreda Potockiego, który odbędzie się dnia 5-go czerwca w Łańcucie.

Londyn 31 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Lordowi Dufreynowi wręczono wczoraj dyplom obywatelstwa honorowego, city londyńskiej, poczem odbył się na jego cześć bal w Menchenhauzie.

W mowie wygłoszonej podczas tego bankietu Dufreyn w pełnych zapału wyrażeniach wynurzył uznanie i wdzięczność należne Rosyi za jej legalne i pełne godności spełnienie zobowiązań, przyjętych w konwencyi co do oznaczenia granicy afrykańskiej.

Mówca dodał, że przepowiedział to jeszcze przed objęciem rządu vice-króla Indyj, ma bowiem niezachwianą wiarę w rozum i pojednawczość p. Giersa, przedewszystkiem zaś w najszczytniejsze pojmowanie przez Cesarza Wszech Rosyi zasad honoru i prawdy.

W zakończeniu lord Duffreyn powiedział, że w interesie bezpieczeństwa Indyj nie należy ani zmieniać ani ignorować konwencyi wspomnionej.

Odpowiedzi Redakcyi.

—o—

P. J. Konopac... w Pskowie. Dziękujemy serdecznie i za korespondencyą i za uwagi słuszne zupełnie. Naturalnie, że z nich skorzystamy.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 29 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą 5.10—5.50
— białą .——5.70
— wyborową .——6 00
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.70—3 80
— średnie .—— .—
Za jęczmień 3.75—4.50
Za owies 2.50—2.70
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 29 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—85 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa. 29-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona.	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	46	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Gdańsk, 27 maja. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie i duszno. Wiatr południowy.

Pszenicai krajowa mocno zaniedbana i ceny na korzyść kupujących. Tranzytowa słabo i taniej, szczególnie ruska czerwona.

Ruska: tranz. ordynarna pstra 123 f. 118 m., czerwona 126 i 127 f. 124 m., łagodnie czerwoua 128 m., ściśle czerwrna 127/8 f. 136 m., girka 121 f. 116 m. za tonę.

Terminy tranz.: czerwiec-lipiec 132½, 132 m., lipiec-sierpień 133, 132½ m., wrzesień-październik 133 m., październik-listopad 133 m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 129 mrk.

Żyto dość bez zmiany; ruskie tranzyt. 110/8 f. 85 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: maj-czerwiec dolnopolskie 90½ m., tranzyt. 90½—89½ m., czerwiec-lipiec tranzyt. 91, 90½ m., wrzesień-październik dolnopolskie 92½ m., tranz. 92 żąd. 91½ m. pł.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 90 m., tranzyt. 88 m.

Jęczmień: ruski tranz. 104 f. 83 m., 110 f. 90 m., na paszę 78 m. za tonę.

Groch polski tranz. na paszę wilgotny 94 m.

Otręby pszenne: na wywóz wodą ekstra grube 3.75, średnie 3.62½, 3.65 m. za 50 kg.

Libawa, 27-go maja. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto niżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do — kop., lekkie 63½ do 63 kop.

Owies: biały słabo, loco 62—65 kop., wyborowy 68—70 k., lit. od 60 do 62 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—67½ k., z wagą 90 f.: —— kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 63 do — kop., czarny 66—67½ kop.

Jęczmień b. słabo: od 59 do 63 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 53—55 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83 kop.

Groch 70 do 73 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała —— kop.

Siemie lniane: bez zm., 117—128 k.

Makuchy lniane —— kop.

Otręby pszenne 48 do 50 kop., żytnie 53—55 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 20 i 21 maja wynosił 124 wag. żyta, 11 wag. jęczmienia, 219 wag. owsa, 128 wag. różnych zbóż.

Wrocław 28-go maja. Pszenica biała 155—172 m., żółta 155—177 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 146.00; maj-czerwiec 146 00 m., czerwiec-lipiec 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 138—144 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.30 m. i 38.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 28-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 177.00 m., wrzesień-paźdz. 177.00.

Żyto: maj-czerwiec 137.25 m., wrzesień-paźdz. 141.75 m.

Owies: maj-czerwiec 142.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj 53.10 m., wrzesień-paźdz. 53.30 m.

Wiedeń, 27-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 6 c. 78.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Nowy-York, 27-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 82¼ c., maj 80⅜ c., lipiec 81⅞ c.

Kukarydza 41½ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 29 maja.

Hurt. skł. wiadr.	829⁶—832⁶	270—271
Pojed. rynk. w.	848⁸—844⁹	274—275

2% z dod.

78% z akcyzą po 2½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa, 29 maja. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8 29⁶/₁₀ za wiadro czyli 2.70 za garniec.

Usposobienie słabe. Dowozy znaczne.

Hamburg, 27-go maja. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr wiącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21½ m., lipiec-sierpień 22¼ m.

Hamburg, 25 maja. Ceny okowity na rynku hamburskim obniżyły się znacznie w tym tygodniu.

Na ceny wywierały bardzo silny nacisk sprzedaże codziennie nadchodzących transportów polskiej okowity, znaczne realizacye przedsiębrano w oczekiwaniu licznych wypowiedzeń na początku terminu czerwiec-lipiec, a nadto natarczywe zaofiarowanie towaru na wszystkie terminy.

Wobec tego fabrykanci tutejsi zachowywali się odpornie, tembardziej, iż są obecnie obficie w towar zaopatrzeni.

Spadek cen miał jeszcze i tę konsekwencyę, że złożono znowu pewne ilości towaru do składów.

Otrzymano już liczne zapotrzebowania dla Hiszpanii z terminem załadowania w drugiej połowie przyszłego miesiąca, gdyż spodziewane jest niebawem ogłoszenie ostateczne prawa spirytusowego; któórtby obowiązywało począwszy od 1 lipca r. b.

Stanowczo pomyślne również są widoki na dalsze ożywienie się wywozu.

Aczkolwiek spekulacya zachowywała się wstrzemięźliwie wobec codziennej natarczywej podaży, to jednak w dniu 24-ym b. m., gdy ofiarujący wystąpili mniej forsownie, ujawniła się znacznie większa chęć kupna, tak daloce, iż zdawać by się mogło, że przebyto już słabszą chwilę rynku.

Sprawa szybkości zwyżki cen zależy obecnie od rozmiarów zaofiarowania i od przyjęcia wypowiedzeń.

Notowano na wywóz: na maj i na maj-czerwiec 22—20¾ pł., dziś 20¾ żąd. i pł.; na czerwiec-lipiec 21½ do 21¼ pł., dziś 21¼ żad., 21 pł, lipiec-sierpień 23 do 22¼ pł., dziś 22¼ żąd., 21 pł.; sierpień-wrzesień 33¼, 22¾ pł., dziś 23¼ żąd. 23 m.; wrzesień październik 22¾—23, 23¾ dziś 23¼ żąd., 23 pł., paźdź.-listopad 23¾, 23, 23¼ pł., dziś 23¼ żąd., 23 pł; listopad-grudzień 23¾, 23, 23¼ pł., dziś 23¼ żąd. 23 dł., listopad-maj 1889/90 23 żąd. 22¾ m. pł., kwiecień-maj 1890 22¾ pł., 22½ żąd. poszukiwano.

Kurs w Hamburgu 217.50 m. za 100 rs.

Targi zbożowe. W wtorek na stacyi towarowej w Łodzi dowieziono: pszenicy około 1,200 korcy sprzedano 500 korcy po rs. 5 kop. 50, do rs. 5 kop. 75 za korzec; żyta 400 korcy, po rs. 3 kop. 75 do rs. 3 kop. 90 korzec; owsa 1,400 korcy, a sprzedano 900 korcy po rs. 2 kop. 80, do rs. 3 kop. 15 korzec; tatarki 125 korcy sprzedano po rs. 4 kop. 50 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 800 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 80; żyta 600 po rs. 3 kop. 70, do rs. 3 kop. 80; jęczmienia 200 korcy rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 70. za korzec.

Popyt na zboże bardzo słaby.

Ceny słomy bez zmiany.

Z powodu małych dowozów siano podrożało o 25 kop. centnarze; płacono wczoraj 90 kop. za centnar.

(Dziennik Łódzki).

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 29 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100. m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,40	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,60	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	79,85	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe. (za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,85	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Rcs. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	— —
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,15	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemski. ... lit. AB	98,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,60	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	207.1
„ Zastaw. m. Warszawy.	76.5
„ „ m. Łodzi	86 9
„ Likwidacyjnych.	187,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	179.4
„ „ 2-ej emisyi	100 8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	954
Półimperyały stare	—	
Marki Niemieckie	—	46¼
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	38⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne		150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Bosobrodu	Stiffler
Z Danzig	I. Przedborski
Z Woroneża	Goldberg
Z Petersburga	Rappaport
Z Białegostoku	Żybowska
Z Radomia	d'Amman
Z Wilna foks	Leśniewskiej
Z Chełma Lub.	Popiej
Z Kobrynia	Kap Wołczasski
Z Góry Kalwaryi	Rutkowski
Z Góry Kalwaryi	Eichelberger
Z Ciechocinka	Kleparski
Z Petersburga	Szmeker
Z Nowo-Radomska	Wasilewski
Z Petersburga	Długołęcki
Z Skierniewic	Pułkownik Sokołow
Z Petersburga	Krosnicki
Z Łowicza	Wł. Tuszyński dla J. Tuszyńskiego
Z Kielc	General Dandewil
Z Kazania	Plinta
Z Odesy	Horsztein
Z Paryża	Merle
Z Moskwy	Baron Rozen
Z Sarabuz	Struzer
Z Nowo Mińska	Konesz
Z Pabianic	Langhans
Z Jabłonny	Llimkiewicz
Z Kijowa	Suzin
Z Kielc	Kaminer
Z Petersburga	Kołzakow
Z Pabjanic	Lajb

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go kwietnia do dnia 1 maja 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 kwietnia.	Rs.	k.
hr. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ G. P. za dwa miesiące	20	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	80	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Wła. Laskie	15	—
p. Czes. Biernacki	10	—
hr. Mich. Stadnicka	5	—
„ Jaraczewski	1	—
p. Sal. Bantower na trzy miesiące	3	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 kwietnia.	Rs.	k.
N. N.	100	—
hr. Wła. Bran	100	—
hr. A. Po.	78	—
Dr. Kopeć	5	—
T. D.	4	—
20 kwietnia.		
M. Z.	60	—
p. Ks. Chlebowski	10	—
z legatu ś. p. Wiktora Caberta	100	—
p. Piotr Gełżyński	15	—
p. Kamieńska	25	—
E. H.	3	—
N. N.	1	—
L. B.	10	—
X. X.	2	—
N. N.	2	—
p. Mede.	2	—
p. T. Elżanowski	2	—
p. Berent i Plewiński za cztery miesiące	12	—
Dr. Rogowicz	1	—
Ch. A.	7	—
P.	4	—
p. Stolpe	—	55
T. B.	25	—
p. Ciechanowiecka przez Redakcyę Kuryera Warszawskiego	25	—
p. Iwanowski	3	—
H. S.	1	—
p. Protopopów	3	—
R. H.	2	—
A. K. J. Pę.	10	—
p. Wła. Czosnowski	23	—
A. H. i B. H.	40	—
Rodzina W.	1	—
K. K.	5	—
p. Kwiatkowski	2	—
p. Michał Sobański	50	—
p. Marta Chudzińska	10	—
A. K.	5	—
K. S.	3	—
W.	5	—
p. Sakowicz.	5	—
E. K.	6	—
N. N.	3	—
C.	25	—
p. Kwiatkowski	8	—
p. Józef Wasilewski	10	—
hr. Sta. Kosakowski	10	—
Bezimiennie	15	45
Ks. Sie.	5	—
Z Redakcyi „Przeglądu Katolickiego"	66	85
„ „Kuryera Warsz."	23	—
Razem	1364	85

Biuro wsparło w tym miesiącu 488 rodzin.

Teatry Warszawskie.

Dnia 31 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Małżeństwo Apfel."
Jutro: „Hugonoci."
Niedziela: „Urjel Akosta."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Noc przedślubna."
Jutro: „Pan Żołzikiewicz."
Niedziela: „Noc przedślubna."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela (dnia 2 go czerwca): „Robert i Betrand" czyli „Dwaj złodzieje."

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna kobieta do sprzedaży pieczywa z kaucyą rs. 30. Długa 10. 12 8

Panny zdatne do spódnic i staników potrzebne są za dobrem wynagrodzeniem. Kurowska. Złota 24. 1211

Panny zdolne i podręczne do krawiecczyzny potrzebne zaraz. Drewniana Nr. 14, m. 8. 1214

Czeladnik wprawny do krzeseł dębowych potrzebny zaraz. Plac Krasiński Nr. 8. 1195

Chłopcy od lat 15 potrzebni do fabryki Czegarów. Przedokopowa 8, obok Wolność. 5692—1229

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gieldzyńskiego. Marszałkowska 187. 29.

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

Monogramy do haftu, krzyżykowe i na blaszkach w najświeższym wyborze u Bronikowskiego, Plac Teatralny 18. 946

W komis przyjmuje wyroby pończoszznicze zaraz sprzedaję "Wanda," Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadzbianio od kop. 30. "Wanda".

Wapno Sulejowskie suche i starolasowane, Cement krajowy i zagraniczny, Gips, Trzcina i **Materyały opałowe** na składzie. **M. Radecki.** Okopowa 18, Telefon nr. 573. 1032

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od 2—50. Marszałkowska 129, Oficyna. 1154

Do sprzedania walca trybowa do blachy dla jubilera lub złotnika. Świętokrzyska 3, m. 8. 1190

Magle do przedania z powodu wyjazdu. Ulica Długa Nr. 43. 1210

Do sprzedania maszyna pończosznicza cienka, może być z nauką i stałą robotą. Złota 30, stróż wskaże. 1228

„Exsiccator" nie zasłania wilgoci, co nie przeszkadza dalszemu szerzeniu się takowej, — jak przy użyciu gudronu, gudronitu (smoły), lecz przenikając pory muru, działa zaczepnie, a więc o wiele skuteczniej. Królewska 39. 1108

Lokale.

Do wynajęcia na terytoryum Nr. 406 przy ulicy Brukowej lokal po-fabryczny wraz z mieszkaniem — obszerny, widny i dogodny. Również do sprzedania dom murowany pod Nr. 350 przy ulicy Nowemiasto za przystępną cenę. Wiadomość na Pradze ulica Brukowa 406, u właściciela. 992

Piekarnia z odpowiedniem urządzeniem, sklepem, stajnią, wozownią, do najęcia od 1 lipca r. b. Aleksandrya Nr. 18/2782A. 1025

Apartament 6 pokoi pięknie umeblowanych zaraz do wynajęcia na czas pięciu miesięcy. Żórawia 26. 1063

Do wynajęcia od 1 lipca r. b. sklep z mieszkaniem na restauracyę za rs. 400 rocznie, sklep duży z oknem wystawowem za rs. 200 rocznie, 1 pokój z kuchnią za rs. 180, 1 pokój z kuchnią za rs. 132. Wiadomość u właściciela domu. Chłodna Nr. 53. 1156

Jeden duży pokój na parterze od frontu do odnajęcia. Grzybowska Nr. 29, stróż wskaże. 000

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 920

Fabryka Harmonii, Ogrodowa 42, przyjmuje reperacye, sprzedaje na tuziny i sztuki. 928

Pachtu poszukuje się, gwarantującego dziennie od 40 do 60 garncy mleka. Wiadomość u p. Kraczkiewicza na ulicy Wspólnej Nr. 39, mieszkania 7. 1181

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. **Redaktor: Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Мая 1889 года.